

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CZYTELNIARNA
W SUWAŁKACH

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach. Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
Za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Folwark Józefowo

przy szosie z Wyłkowyszek do Władysławowa, 4 wiorsty od m. Władysławowa, 7 wiorst od stacji kolejowej Wyłkowyszki, przestrzeni 294 morgi 194 pręty, w tem łąk i torfu 30 morgów, bez serwitutów, oszacowany przez Towarzystwo na sumę 30000 rb.—sprzedaje się z wolnej ręki bez inwentarzy za 23000 rb.; nieumorzona pożyczka Towarzystwa wynosi 12746 rb., z ceny szacunkowej 5000 rb. może być zostawione na hypotece po Towarzystwie na 3 lata na 6%.

Bliższych szczegółów udziela **Gustaw Zabłocki, adwokat** przysięgły w Suwałkach.

2—3

1—6

BIURO KOMISOWE T. R. S.
P O L E C A
OTRĘBY PRZEDNIEGO GATUNKU.

3—3

MAJĄTEK!

Z powodu śmierci właściciela, ś. p. Ksawerego Florjanowicza, sprzedaje się przez ostateczną licytację 7 (20) listopada 1908 r. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Suwałkach majątek ziemski Kieturkowo, włók 39, w powiecie wyłkowyskim, graniczący z miastem powiatowym Władysławów i pruską granicą (miasto Szyrwinty). Odległość od stacji kolei Wyłkowyszki 12 wiorst, od pogranicznej stacji Wierzbołowo 10 wiorst. Łąki sławne, 300 wozów czterokonnnych siana i tyleż koniczyny, grunta w połowie pszenne, reszta doskonale żytnie.

Licytacja od sumy 66000. Kaucja 11300.

BEZ SZKIEŁ.

W chwili, kiedy pod wpływem wypadków, jakie się rozegrały na dalekim wschodzie, przed wzrokiem naszego społeczeństwa zamajaczyła nadzieja lepszej przyszłości, pogrążeni w zachwycie, widzieliśmy otwarte bramy krajiny „upragnionych marzeń“, przez które uśmiechały się do nas niedościgłe dotychczas ideały swobody, równości i braterstwa.

Rozniecona bujną fantazją zorza prędko zagasła, ale obraz, wryty na dnie duszy naszej promieniami wschodzącej nadziei, nie znika i tkwi w niej, budząc na przemiany to wiarę w lepszą przyszłość, to znowu beznadziejną rozpacz. I zbyt silna wiara i zbyt czarna rozpacz nie zawiodą ludzkości do celów, jakie na sztandarach swoich wypisali bojownicy o lepszą przyszłość. I jedna i druga, choć każda w inny sposób, zdają się upoważniać nas do opuszczenia rąk bezczynnie, do wy-czekiwania czegoś, co stać się powinno bez czynnego udziału naszej woli.

Pod ich wpływem zapadamy w sen niezdrowy, podniecający nasz umysł fantastycznymi wizjami nieziszczalnych rozkoszy lub pogrążający nas w bezdenne otchłanie mroków, z których wyjścia dojrzeć nie jesteśmy w stanie.

A życie fantazji nie znosi! Ono ją tworzy jedynie jako podniętę do czynu. Za jej pomocą u kresów dróg ludzkości zawiesza gwiazdę, która wskazuje kierunek tłumom o zdrowych mięśniach i silnej woli.

Kto pragnie dążyć po drodze, przez nią oświeconej, musi wyrobić w sobie i jedno i drugie.

Silne mięśnie społeczeństwa tworzy dobrobyt ekonomiczny; silną wolę—oświata.

W dążeniu ku gwieździe, zawieszanej u kresu naszej drogi, powinniśmy rozwijać w społeczeństwie te siły, bez których sama podróż zda się niemożliwą, bo grozi nam roztratowaniem przez wzajem spychające się tłumy.

W mrokach, które panują, przyświeca nam błady promyk, uroniony przez jaśniejącą chwilowo zorzę: nie lekceważmy tego promyka—przy jego bowiem świetle dają się spostrzegać przedmioty, których widoku byliśmy przez długi czas pozbawieni, a chociaż kontury ich słabo się odcinają, musimy przyznać, że przy dobrych chęciach z naszej strony nawet śród nocy dzisiejszej korzystać z nich możemy.

Nasze narzekania na niemoc—to głosy rozleniwiałego ducha, który pragnie z bark swoich zwalić ciężar odpowiedzialności za własną beczynność i usprawiedliwić ją więzami, które w zupełności ruchów jego nie krępują.

Rozejrzmy się dookoła, a łatwo spostrzeżemy, że przy słabym nawet wysiłku woli możemy tworzyć rzeczy, o których przez dziesiątki lat marzyliśmy, których obrazem pieściliśmy naszą wyobraźnię.

Czyżby one były nam tak miłe wtedy jedynie dlatego, że, istniejąc jako marzenia, nie wymagały żadnego wysiłku z naszej strony i pozwalały się oglądać w fantastycznych mirażach niemożliwości?

Sięgnijmy pamięcią w te niedawne czasy, kiedyśmy zazdrościli wolnym obywatelom Niemiec ich rolniczych zjazdów, kas pożyczkowych, stowarzyszeń kredytowych, towarzystw naukowych, a wreszcie tak upragnionych dla serca polskiego szkół własnych.

Dziś, kiedy oplakana przez nas zorza zgasła, posiadamy to wszystko — i, zamiast rwać się do czynu nad samoodrodzeniem, stajemy beczynnie, łamiąc ręce przy lada sposobności i narzekając, że to wszystko nie to, czegośmy pragnęli. A gdyby nas kto zapytał, jak wygląda to, czego pragniemy—być może nie umielibyśmy nawet pragnień swoich określić; a może my już pragnąć nie umiemy?... Bo nie są pragnieniami westchnienia, słane ze łzami w minioną przeszłość, ani bezsilne marzenia o szczęśliwej przyszłości.

Pragnieniem zwie się silna woła, upostaciowana w czynie, pragnieniem—jest dążenie i zwycięska walka z przeciwnościami, pragnieniem wreszcie może być wysiłek, udaremiony przez niezwykłe przeszkody. Ale my na wysiłek zdobyć się nie umiemy, czynu unikamy, a dążyć i walczyć nie chcemy. My oczekujemy pomocy z

nieba, niepomi na to, że czasy błogosławionej manny minęły bezpowrotnie.

W apatii, jaka nas ogarnia, wierni dawnym przyzwyczajeniom, ratujemy honor narzekaniami na więzy, które nas krępują; z praw darowanych korzystamy niechętnie, bo rdza beczynności przegryzła już nasze mózgi; tonimy coraz głębiej w nędzy i beczynności, bo brak w nas życia, brak pragnienia.

A życie płynie... każda chwila mija bezpowrotnie i ci, co nie mają dosyć siły, aby się utrzymać w szeregach pływaków, pozostają w dali coraz więcej sami, coraz więcej bezsilni, coraz więcej rozgoryczeni.

A przyczyna niepowodzeń tkwi w nich samych, w słabości ich ducha, w braku energii i w niechęci do czynu. Czas w to uwierzyć!

N.....

M a t k a.

Przed bramą turmy stała zapłakana...

Na ręku dziecko jej kwili...

Tam... w zimnych murach głowa ukochana

O kraty wsparta... smutna, zadumana...

Jak otchłan pusta w tej chwili!..

„Wzięli mi Jaska... zostałam sierota...

Tak wokół straszno i ciemno!—

Na drodze szczęścia zaparto mi wrota,

Na nic tży moje, daremna ochota...

Grób jeno stoi przedemną!

Cóżem ja winna, że bój wre dokola,

Że w dal nieznaną rwa duszę!..

W mej chacie było jasno i wesoło,

Śniłam sen złoty pod skrzydłem sokola—

I za to-ż cierpieć dziś muszę?

11) **Z Wigier do Jurborga łodzią.**

(Wycieczka uczniów Szkoły Handlowej—H. Rodziewicz, B. Kunca, J. Rodziewicz i B. Dąbrowskiego).

Nazajutrz obudziliśmy się późno. Deszcz lał jak z cebra. Humory nasze pokwaśniały. Po południu jednak rozjaśniło się trochę, postanowiliśmy skorzystać z tego i zwiedzić kościół. Wewnątrz jest bardzo gustowny. W bocznej lewej nawie przy wielkim ołtarzu znajduje się marmurowy sarkofag przesłicznej roboty, sprowadzony z Paryża. Mimo ulewnego deszczu, wyruszyliśmy w dalszą drogę. O czwartej popołudniu byliśmy w Sapieżyszkach, gdzie zaprosiliśmy się na obiad do proboszcza, bardzo sympatycznego staruszka. Po obiedzie oglądaliśmy starożytny kościół gotycki, fundowany przez Pawła Sapiechę, wojewodę nowogrodzkiego około roku 1530. W kościele nie odbywają się już nabożeństwa, niema w nim żadnych ozdób, znajdują się tylko ślady ołtarzy. Jako osobliwość pokazują połowę drzwiczek, na której atramentem napisał ksiądz Michał Snabowski, wikary miejscowy, w r. 1812, że napoleońscy kirasjerzy, idąc na Rosję przed świętem Narodzenia Ś-go Jana Chrzciciela, rozlokowali się z końmi w kościele na 24 godziny, i przez ten czas konie pogryzły ławki oraz przegrodę przed wielkim ołtarzem. Ślady zębów końskich widoczne są i obecnie.

Przy wejściu po prawej stronie wiszą drewniane rogi

jelenie, które, według podania, przyplłynęły same Niemenem aż do Sapieżyszek. Oprócz tego na wielkim ołtarzu leży kilka srebrnych blach, złożonych jako wota przez pobożnych i świadczących o łaskach, doznanych przed cudownym obrazem Chrystusa—pochodzą z roku 1624—40.

Po szóstej opuściliśmy Sapieżyszki. Wiatr burzył fale Niemna. Od czasu do czasu kropił deszcz, dokuczalo nam zimno, Piaskowski oraz jeden z kolegów, jako mniej przyzwyczajeni do znoszenia zimna i wilgoci, po godzinie jazdy wysiedli na lewy brzeg i szli pieszo, mówiąc, że gdy zajdzie potrzeba, dadzą znać o sobie wołaniem. Po czym znikli w zaroślach nadbrzeżnych. Jechaliśmy we troje. Zmierzchało się, deszcz przestał padać i tylko ostry wiatr przejmował nas do kości. Na zachodniej stronie nieba rozsunęły się nieco chmury, ukazując purpurową zorzę wieczorną, która złoto - krwistym szlakiem barwiła brzegi obłoków. Niemen wydawał się fioletowym, a grzbiety fal co chwila mieniły się opalem—przecudowny był to widok... Lecz zwolna nasunęła nowa chmura przesłaniając siną płachtą źródło cudnych blasków. Szybko zapadała noc. Wkrótce kontury brzegów i zarośli zlały się w jedno. Zwolniliśmy biegu łodzi, wyglądając naszych piechurów i oczekując z ich strony jakiego znaku życia. Lecz czas upływał, noc nadchodziła, a my wciąż płynęliśmy. Po pewnym czasie ujrzeliśmy liczne światła przed sobą. Były to prawdopodobnie Wilki. Wjechaliśmy jakby w ulicę, utworzoną z tratw, stojących po obu brzegach rzeki.

*Wzięli mi Jaska... ostatni kęs chleba
 Dziecku oddałam dziś zrana...
 Błagałam ludzi, śle modły do nieba
 O chleb dla dziecka, dla mnie nic nie trzeba,
 Jam już na wieki złamana!..
 Przed bramą turmy stanęła i płacze,
 Chce kamień wzruszyć swą dola...
 Cóż jej zostaje!.. Kij, sakwy żebracze,
 Cicha tza Jaska na życie tulacze
 I pamięć nieszczęść, co bola...
 Idź w drogę, Matko!.. Kamień się nie ruszy
 I Jaska tza go nie spali...
 W głazach nie szukaj ni serca, ni duszy,
 Widok niedoli nikogo nie wzruszy...
 Śród tłumów zginiesz na fali!..
 A gdy świat wirzy samotną mogiłę
 Gdzieś... pośród pustych bezdroży...
 By zatrzeć w duszy wspomnienie niemile
 Od skał oderwie granitową bryłę
 I na grób zimny położy—*

N...o.

Czytelnia Naukowa.

Wszyscy dobrze pamiętamy te czasy, kiedy wszelkie poważniejsze zebranie, każda składka na cel powszechny, stowarzyszenie dla wspólnej pracy były surowo zabronione przez istniejące przepisy administracyjne.

Zaciskaliśmy wtedy bezsilne dłonie i mówiliśmy z westchnieniem: „ach, gdybyśmy tylko mogli!”

Zdawało się wszystkim, że pod sztucznie zadziergniętą skorupą lodową wre silny potok, który czeka tylko ciepłych promieni słońca, żeby zasilić życiem zamarlę niwy.

Na tykach wisiały kolorowe latarki, malowniczo odbijając się w wodzie. Zapytaliśmy pierwszego napotkanego flisa, co to za miejscowość. Odrzekł, że Wilki, a na pytanie, czy nalewo jest jaki dwór—powiedział, że jest „Wilkija“ Domańskich. Domyśliliśmy się, że prawdopodobnie nasi towarzysze ugrzęzli we dworze. Postanowiliśmy więc przybić do brzegu i czekać. Tak też zrobiliśmy. Lecz minęło pół godziny, godzina, a nikt się nie zjawiał. Było już późno. Złożyliśmy naradę, na której postanowiliśmy wysłać kolegę D. do owego dworu na zwiady. Wziął więc kij—i znikł w ciemnościach. Pozostało nas dwoje. Drząc z zimna, spacerowaliśmy po piaszczystym brzegu, owinięci w płaszcze. Tymczasem z zachmurzonego stropu wyjrzał srebrzysty księżyc, oblewając bladym światłem całe wybrzeże. Od zarośli nadbrzeżnych kładły się długie cienie i drząc, ślizgały się niby węże; berlinki maszty tratwy z latarkami przybierały fantastyczne kształty; lekko falowany Niemen srebrzył się ślicznie w blaskach księżyca. Nie mówiliśmy do siebie nic—bo urok nocy księżycowej usposabiał do marzeń. Myśl biegła daleko... daleko... Wtem dały się słyszeć nawoływania. Odezaliśmy się, i wkrótce ujrzeliśmy sylwetki kilku ludzi, idących pośpiesznie ku nam—długie ich cienie padały na rozsrubrony piasek. Po chwili ujrzeliśmy naszych wędrowców w towarzystwie jakiegoś studenta. Poznaliśmy nas. Okazało się, że to jest młody Domański, który przyszedł zabrać nas na noc. Powierzaliśmy rzeczy przewoźni-

Słońce błysnęło, skorupa lodowa pękła... a potok leniwie porusza się w swym łożysku, jakby niezadowolony z tego, że mu sen przerwano.

Dzięki prawu o wolności stowarzyszeń, posiadamy w mieście tyle instytucji, ileśmy chcieli, a może nawet i więcej. Zdawałoby się więc, że kiedy nastąpiła upragniona chwila, kiedy bieg życia tych instytucji od nas tylko zależy—rozwój ich powinien być zapewnionym.

Niestety, tak nie jest.

Instytucje, powołane do życia podczas chwilowego ocknienia się ogółu, wegetują słabo, potrzymanywane jedynie wysiłkami pojedynczych jednostek.

Jedną z sympatyczniejszych instytucji społecznych w naszym mieście jest tak zwane „Towarzystwo Czytelnia Naukowej.”

Od wielu, bardzo wielu lat o uszy każdego mieszkańca Suwałk obijały się narzekania na brak pokarmu duchowego w postaci poważniejszej książki lub też rozrywki, będącej w stanie zaspokoić potrzeby naszego umysłu.

W celu zapobieżenia tym brakom urządzano składkowe biblioteczki, wspólne czytania, kółka samokształcenia i t. p. rzeczy—i narzekano, narzekano ciągle na to, że wszelkie zapoczątkowania, wskutek prześladowań władz, rozwijać się nie mogą.

Wreszcie prześladowania się skończyły i marzona Czytelnia ujrzała światło dzienne.

Początkowo organizatorzy czytelnia pragnęli z niej uczynić świątynię nauki dla wybranych, ale, ponieważ wybranych było w Suwałkach mało, otwarły się podwoje dla wszystkich, kto tylko zechciał korzystać ze źródeł wiedzy.

Chętnych znalazło się narazie dosyć i byt czytelnia został zapewniony.

kowi, a sami ruszyliśmy szparko do dworu, odległego o wiorstę.

Nazajutrz opuściliśmy gościnne Wilki. Idąc do przystani, rozejrzałem się po okolicy. Piaszczysta równina—gdzieśniedzie zieleniły się sosnowe laski, ślady dawnych borów. Na przeciwległym spadzistym stoku wybrzeża leżą malowniczo rozrzucone Wilki. Ze wszystkich miasteczek, jakie spotykaliśmy po drodze, Wilki są najcharakterystyczniejsze.

Z historii wiadomo, że w XIV wieku była tu warownia litewska, pod którą w r. 1384 Jagiello ze Skirgiełłą znieśli zastęp Krzyżaków. Zygmunt I ufundował w Wilkach w 1542 r. kościół.

Obecnie zwraca uwagę wielka murowana synagoga, cała popękana.

W wesołym usposobieniu opuszczaliśmy Wilki. Słońce na krótko wyjrzało i zaczęło dopiekać, lecz wkrótce chmury powlokły całe niebo i kropnął deszcz, Mimo brzydkiej pogody, podziwialiśmy ładną okolicę. Często spotykaliśmy wyniosłe brzegi, malowniczo porośnięte lasem. Wiatr tymczasem zwiększa się, Niemen bałwani i zaczyna łódkę podrzucać. Spotykamy często statki parowe. Lubimy, gdy nas kołyszą potężne fale, idące od statku.

Między Ponieuniem (rezydencją p. Tomasza Zana, wnuka przyjaciela Mickiewicza)—a Średnikami Niemen był ogromnie wzburzony—płynęliśmy bardzo wolno.

Okolo drugiej po południu na prawym brzegu ujrzeliśmy Średniki. Zatrzymaliśmy się w celu zwiedzenia pamiątkowej miejscowości. Leży przy ujściu Dübisy do

Ale Czytelnia Naukowa to nie herbaciarnia, w której gotujący samowar, służąc jako przynęta dla gości, zadowolni wszystkie wymagania odwiedzających. Instytucja naukowa, jeżeli pragnie spełniać rolę świecznika w mieście, pozbawionem zupełnie wszelkich ognisk oświatowo-kulturalnych, jakimi gdzieindziej bywają uniwersytety, muzea, wystawy sztuki i t. p., powinna koncentrować w sobie to wszystko, co w większych środowiskach ludzkich żyje życiem samodzielnym. Nie jest to rzeczą łatwą, ale nie jest i niemożliwą.

Suwałki nie posiadają ani wyższej uczelni, ani muzeum, ani wystaw; nie przyjeżdżają do nas luminarze z odczytami, więc wszystko powinniśmy stworzyć sami sobie, a ogniskiem tej działalności powinna być czytelnia.

Aby jednak czytelnia mogła spełnić to zadanie, musi się znaleźć grono ludzi dobrej woli, którzy przyjmą na siebie obowiązek dostarczania współobywatelom tego dobra, którego dotychczas byliśmy pozbawieni. A więc przede wszystkim należałoby zorganizować odczyty, tworząc pewien cykl, zamknięty w całość; tego mogliby się podjąć w pierwszym rzędzie nauczyciele Szkoły Handlowej, następnie adwokaci, lekarze i wogóle wszyscy ci, którzy pod tym względem będą się czuli na siłach.

Następnie przy czytelnii powinno być otworzone muzeum, a zawiadywanie niem powinno przyjąć pod swe kierownictwo Towarzystwo krajoznawcze, które już w programie swoim wypisało cele, zupełnie odpowiadające tej gałęzi wiedzy.

Połączenie czytelnii z odczytami i muzeum stworzy w Suwałkach środowisko dla tych, którzy pragną bądź uzupełnić braki w dotychczasowym swoim wykształceniu, bądź znaleźć pomoc w posuwaniu się naprzód na szczeblach nauki.

Małe grono ludzi, które dotychczas podejmuje pracę nad rozwojem naszej czytelnii, nie będzie w stanie odpowiedzieć przyjętem na się obowiązkowi, jeżeli ich nie poprze ogół. Poparcie ogółu w danym razie posiada ogromne znaczenie; z jednej bowiem strony nie może nikt marzyć o rozszerzaniu wiedzy, skoro niema chętnych do korzystania z jego dobrej woli; z drugiej zaś strony—rozwoj instytucji w tym zakresie, w jakim mogłaby ona rzeczywiście służyć z pożytkiem dla ogółu, jest niemożliwym bez czynnego udziału szerszej publiczności, która, zapisując się licznie w szeregi członków czytelnii, dałaby tem samem możność trwałej i owocnej egzystencji tej instytucji.

Nie mniej ważnym byłby udział ogółu w tworzeniu muzeum przy czytelnii. Dotychczasowe zbiory dowodzą, że w prywatnem posiadaniu jest dużo cennych pamiątek, które mogą odświeżyć w naszych umysłach wspomnienie przeszłości i pomódz nauce w poszukiwaniach ukrytych dotychczas przed okiem ludzkim prawd historycznych.

Wreszcie stworzenie podobnej instytucji w ziemi suwalskiej świadczyłoby bardzo pochlebnie o żywotności i dobrych chęciach tej części naszego ogółu, która w dążeniach do światła i życia widzi cel swego istnienia. Rzucam te myśli przed oczy publiczności, czytającej „Tygodnik Suwalski“; może wyraziłem je w zbyt niedołęznej formie, może wlałem zamało duszy, — cieszę się jednak wiarą, że ci, co przeczytają je z takim sercem, z jakim podajemy do druku, ogrzeją moje słowa własnym zapałem i przyłożą się do założenia kamienia węgielnego pod fundament jednej z części przyszłego gmachu światła w ziemi naszej.

Niezależny.

Niemna. W tem miejscu za czasów pogańskich było owo Romnowe, gdzie przebywał najwyższy kapłan Krywe—Krywejte.

Tu na krawędzi góry znajdowała się niegdyś warownia litewska i krzyżacka, kilkadziesiąt razy przez strony wojujące oblegana, zdobywana, burzona i odbudowywana. Obecnie pozostały po niej wały, widoczne zdaleka, panujące nad okolicą, nasiąknięte niegdyś krwią litewską i krzyżacką. Mikołaj Sapieha około r. 1634 wystawił tu kościół murowany, który, podmyty wodami Niemna, runął r. 1829 wraz z plebanją w dolinę rzeki.

Za Średnikami na stromym prawym brzegu znajduje się magnacka rezydencja Burby—Belweder z przeszlicznym, cieniastym parkiem, otaczającym pałac.

Niedaleko stąd na lewym, również stromym brzegu widnieje Ilgów—osada i dwór. Prześliczny dworek z tarasem na Niemen i widokiem na sąsiedni brzeg.

Z tyłu domu jest kwiatowy ogród, w którym aleje są wysadzone białymi liljami. Tu znajduje się stara wierzba, podparta słupem, ułożonym z cegieł, a tak gruba, że we czterech zaledwie objęliśmy pień. Po zwiedzeniu dworu poszliśmy zwiedzać osadę. Idąc do plebanji, zauważyliśmy, że ludzie kryli się przed nami, zamykali drzwi—a szczególnie sklepikarze. Widocznie dlatego, że wyglądaliśmy jak bandyci. Kaptury płaszczów nasunęliśmy na głowę i, stukając mocno o bruk laskami, spacerowaliśmy po pustej osadzie. Proboszcza nie było, więc

poszliśmy zwiedzać kościół i cmentarz. Kościół drewniany, mały i brzydki, na zielono pomalowany. Na cmentarzu zaś zwracają uwagę charakterystycznie rzeźbione i wycinane krzyże.

Deszcz znowu zaczął padać, wsiedliśmy jednak do łodzi i popłynęliśmy dalej. Mokliśmy niemilosiernie. Wkrótce zatrzymaliśmy się w Wielonie. Najpierw poszliśmy do dworu prosić o nocleg; dziedzic, pan Z., nie przyjął nas, twierdząc „że on nie może dawać noclegu ludziom nieznanym *w nocy!!!* Nie wyszedł nawet porozumieć się z nami, lecz rozmawiał przez lućcik. Widziałem, że za nim stała jakaś postać, trzymając dubeltówkę w pogotowiu. Podziękowaliśmy ironicznie za jego staropolską gościnność, poczem ruszyliśmy, naradzając się, co robić. Takiego przyjęcia doznałszy pierwszy raz. Zdecydowaliśmy się wstąpić do proboszcza. Ponieważ deszcz padał, nasunęliśmy więc kaptury płaszczów na głowy i, podobni do rzezimieszków włoskich, podążyliśmy naprzód.

Acz niechętnie, jednak przyjął nas proboszcz i kazał podać kolację. Kwaśne mleko, przepyszne litewskie wędliny oraz sery wprawiły nas w wyśmienity humor.

Przenocowaliśmy w stodole na świeżem sianie, gdzie nam proboszcz przysłał z dziesięć poduszek.

(c. d. n.).

H. Rodziewicz.

Z dziejów młodej Rosji.

Ciąg dalszy.

V.

Członkowie partji N. Woli wyznawali w dalszym ciągu zasady „narodników“, uznając konieczność przewrotu ekonomicznego. Ale jako główne zadanie partji wystawili walkę polityczną. Innemi słowy „N. W.“ stała na gruncie realnych, faktycznie istniejących w Rosji stosunków i, natrafiwszy na tamę w swym ruchu socjalistycznym w rządzie, tamę tę postanowiła zburzyć. Zaznacza ona to wyraźnie w № 2 swego pisma, mówiąc, że „by zrobić w Rosji coś dla ludu, trzeba przedewszystkiem uwolnić go z pod władzy rządu, zniweczyć ten rząd, pozbawić go władzy pana nad chłopem.“ Nie negując wzrostu burżuazji, przeciwstawiali jej siłę mas pracujących i w ten sposób ta walka polityczna, którą prowadzili, była jednocześnie walką ekonomiczną; uważali ją oni nadto za walkę klasową, skierowaną jednocześnie przeciwko samowładztwu i burżuazji i opierającą się na masach pracujących. Dążąc do przewrotu, który miał ukrócić panowanie burżuazji, „N. W.“ musiała się oprzeć na klasie robotniczej, bezpośrednim bowiem jej celem było oddanie władzy w ręce ludu.

Pozatem ogólne dążenia „Nar. W.“ streszczały się w następujących punktach: przewrót ekonomiczny, który uczyniłby narzędzia i produkty pracy własnością klasy robotniczej; wprowadzenie takich reform politycznych, przy których ten ustrój ekonomiczny byłby nietylko możliwym, ale i zapewnionym na przyszłość; system osobistego wychowania i rozwoju, któryby sprzyjał jak najbardziej zupełnemu i różnorodnemu wyrobieniu w każdym osobniku fizycznych, umysłowych i moralnych sił i zdolności. Dzięki słabemu rozwojowi ekonomicznemu Rosji, uświadomienie klasowe, a przez to i polityczne mas robotniczych nie było jeszcze dostatecznie przygotowane, by propaganda socjalistyczna przy jedynie możliwej wówczas dorywczej robocie rewolucyjnej mogła objąć te masy robotnicze. Ale rewolucyjne znaczenie „N. W.“ nie ograniczało się na tem jedynie. Pod kierownictwem „N. W.“ z fazy wyłącznie przygotowawczej ruch socjalistyczny w Rosji przeszedł w fazę bezpośredniej walki rewolucyjnej. Jest to moment nadzwyczaj ważny. Organizując kółka robotnicze i wyrabiając świadomych przedstawicieli klasy robotniczej, „N. W.“ kontynuowała robotę swoich poprzedników, a przez zapoczątkowanie walki politycznej wkroczyła na nowe tory.

Kiedyśmy już poznali zasadnicze stanowisko, przejdźmy do tego, co działała ta partja. Zaczę od działalności terrorystyczno-politycznej. Już w sierpniu 1879 roku komitet wykonawczy „N. W.“ wydał wyrok śmierci na Cesarza Aleksandra II, a członkowie jego Hartman i Zofja Perowska urządzili na kresach Moskwy podkop, w celu wysadzenia w powietrze pociągu, którym miał przejeżdżać Cesarz. Podkop był artystycznie przeprowadzony, ale przez pomyłkę wysadzono w powietrze inny pociąg. Wtedy postanowiono wysadzić w powietrze pałac Zimowy — podjął się tego Chałturin, który, pracując jako robotnik w pałacu, nagromadził tam 3 pudy dynamitu i urządził straszny wybuch: 10 ludzi zginęło, 58 odniosło rany, ale Cesarz ocalał.

Po tym nieudanym zamachu do rządów został powołany Hr. Loris-Melikow. Zaczęły się czasy liberalniejsze, spodziewano się konstytucji — nadzieje jednak zawiodły. Komitet „N. W.“ przygotowuje nowy zamach na ulicy Sadowej i Aleksander II ginie. Komitet „N. W.“ w 9 dni po zamachu wysyła list do nowego Cesarza, żądając reform.

Żądania ich streszczały się w następujących punktach: 1) Ogólna amnestja dla wszelkiego rodzaju przestępstw politycznych; 2) powołanie przedstawicieli całego narodu rosyjskiego dla rozejrzenia się w istniejących formach życia państwowego i społecznego i zmiany ich, zgodnie z życzeniami ludu.

Przedstawiciele powinni być powołani przez wybory przy następujących warunkach: 1) Posłowie są wybierani bez wyjątku przez wszystkie klasy i stany proporcjonalnie do ilości mieszkańców. 2) Nie powinno być żadnych ograniczeń ani dla wyborców, ani dla posłów. 3) Agitacja i wybory powinny być dokonane bez wszelkiego ograniczenia i dlatego rząd, jako srodek tymczasowy, powinien zaprowadzić: a) zupełną wolność prasy; b) zupełną wolność słowa; c) zupełną wolność zebrań; d) zupełną wolność programów wyborczych. Żądania te jednak pozostały bez skutku.

Z drugiej znów strony partja „N. W.“ używała wszelkich środków, by zawiązać stosunki z ludem pracującym i przedewszystkiem z robotnikami miejskimi. Zorganizowano kółka robotnicze w Petersburgu, Odesie, Kijowie, Charkowie, Saratowie, w Moskwie; założono pismo „Raboczaja Gazieta“. Kierownikami tych kół byli najenergiczniejsi z pomiędzy rewolucjonistów.

W ten sposób wytwarzano całe zastępy gruntownie uświadomionych robotników. Miało to tem większe znaczenie, że w Rosji aż do ostatnich czasów znaczna ilość robotników niezupełnie jeszcze była oderwaną od ziemi i na czas letnich robót szła na wieś.

Uświadomionym z pośród tych robotników dawano odpowiednie książki i broszury i przez nich teorie socjalistyczne przenikały do ludu.

W miarę wzrostu wpływów „N. Woli“, obejmuje ona ster sprawy robotniczej i pod jej organizacyjnym kierunkiem wybuchały coraz większe, coraz większą ilość fabryk obejmujące strajki.

Poza działalnością wśród robotników i ludu „N. W.“ stawiała za cel swój zorganizowanie ściśle scentralizowanej rewolucyjnej partji wojskowej dla walki o polityczne i ekonomiczne wyzwolenie ludu.

W krótkim czasie utworzono kółko wojskowe. We wszystkich tych kółkach prowadzono systematyczne wykłady o kwestjach ekonomicznych i politycznych, czytano i komentowano Prudona, Louis Blanca, Lassala, Rodbertusa, Marksa i innych. Robota ta jednak wkrótce się wydała i cała praca poszła na marne, a setki oficerów odpowiedziały za nią życiem i swobodą.

Mówiąc o działalności „N. W.“, należy jeszcze zaznaczyć, że partja, świadoma tego, jak wielkie znaczenie może posiadać zaskarbiecie opinji społeczeństwa za granicą, uchwaliła zaznajomić za pomocą prasy zagranicę z celami, jakie sobie stawiała i z wewnętrzną polityką rządu. W tym celu grono powołanych do tego emigrantów utworzyło redakcję „Wiestnika Narodnoj Woli“ i

robocie rewolucyjnej w kraju oddało wielkie usługi z zagranicy.

VI.

Po zamachu 1 marca zdawało się rewolucjonistom, że rząd zmuszonym będzie do ustępstw i da wreszcie możliwość pokojowego oddziaływania na lud. Rzeczywiście zapoczątkowane przez hr. Loris-Melikowa reformy były w dalszym ciągu przeprowadzane i powszechnie oczekiwano ery dalszych reform. Zaczęto nawet, jak twierdzi „N. W.“, rokowania z komitetem wykonawczym za pośrednictwem hr. Woroncowa-Daszkowa. Wkrótce jednak rozpoczyna się okres reakcji. Zwrot ten spowodowany był bardzo poważnymi przyczynami. Lud wiejski, idealizowany przez rewolucjonistów, pozostawał biernym, wierząc, że rząd zajmie się jego losem. Klasa robotnicza w ówym czasie zbyt była nieliczną, zbyt mało uświadomioną i zorganizowaną, by przez masowe wystąpienie spróbować zrealizować zwycięstwo. A społeczeństwo nie miało dość cywilnej odwagi, by w chwili krytycznej jasno, wyraźnie i, co najważniejsza, otwarcie sformułować swe żądania. Rząd zrozumiał, że ówczesne społeczeństwo jeszcze nie dorosło do światopoglądu rewolucjonistów i, przekonawszy się, że ma do czynienia tylko z garstką ludzi, nie zaś z określoną siłą społeczną, z całą energją, z całą siłą, na jaką go było stać, zabrał się do tłumienia rewolucji.

Nie należy jednak przypuszczać, że narodowolcy odrazu, bez walki ustąpili rządowi. Pomimo wielkich ofiar, organizacja „N. W.“ istniała dalej, a jak energicznie działała, świadczy o tem jej ruch wydawniczy w ciągu 1881 r. Z powodu zamachu 1 marca były w olbrzymiej ilości wydane 3 proklamacje: 1) Do społeczeństwa rosyjskiego; 2) Do ludu roboczego; 3) Do społeczeństwa europejskiego, a nadto w dalszym ciągu wydawano gazetę robotniczą „Narodnaja Wola“ i „Listok Narodnoj woli“.

Ale rząd też nie ustawał w walce—zaaresztowano w Petersburgu Tetajowa, w Moskwie Stefanowicza, Bohdanowicza-Kobozewa i innych, w Odesie Cewryjewskiego, Degajewa i t. d. Najfatalniejszym dla rewolucjonistów był arest Degajewa. Degajew prowadził stosunki wojskowe. Był to człowiek nadzwyczaj ambitny i energiczny, wskutek czego dostawał się na coraz wyższe szczeble w organizacji rewolucyjnej.

Po zaaresztowaniu Degajewa uląkł się grożącej mu szubienicy, wszedł w porozumienie z Sudiejkinem i stał się jego agentem, o czem rewolucjoniści nie wiedzieli. Dopiero coraz liczniejsze arestowania zwróciły na niego uwagę towarzyszy. Wówczas rozpoczęła się ta niesłychana gra, która z jednej strony zakończyła się śmiercią Sudiejkina, z drugiej upadkiem „N. Woli“.

Cała ta tragedia zdeorganizowała partję, a chociaż energiczniejsze jednostki, jak Łopatin, potem Borys Orzych i Bohoraz, wreszcie Zofja Ginsburg, starają się napowrót zszeregować rewolucjonistów, odświeżyć programy i urządzić nowe zamachy, wszystko się już nie udaje, policja chwyta rewolucjonistów, zanim zdążyli coś zrobić i ruch rewolucyjny przechodzi w inną fazę.

(c. d. n.)

KORESPONDENCJE.

W numerze 44 „Tygodnika Suwalskiego“ jest przedruk w tłumaczeniu z № 40 „Šaltinisa“ korespondencji p. Błajwolisa z Maćkowa, niezgodnej z prawdą.

Cieśla, mieszkający w zajeździe we wsi Maćków, nie płaci ani grosza miejscowej administracji, przeciwnie—jemu płacą za roboty ciesielskie od sztuki.

Kilku maćkowiaków, między nimi najbliższy sąsiad, który chce wziąć w dzierżawę piękny ogród karczemny, udało się z prośbą do władzy bez uprzedzenia o tem miejscowej administracji o niepozwolenie odbudowania domu, *ale nie o zamknięcie karczmy, przeciwko czemu nikt nic nie ma*, gdyż mieszkający w tym domu cieśla nie posiada kontraktu na karczmę i akcyza dała mu na to pozwolenie bez wiedzy i zgody właściciela domu, bo w tym domu ma się mieścić sklep spożywczy z książkami i gazetami. Żaden urzędnik w tym interesie nie był, o złożonym podaniu dowiedziano się wypadkowo dopiero po niejakiem czasie.

W nowo wybudowanym domu mają się odbywać odczyty sezonowe z rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa i hodowli, które ma prowadzić uczony agronom p. Totarajtis w celu przygotowania gruntu pod kółko rolnicze. Pożądanem jest, aby maćkowiacy i okolica licznie uczęszczali na gruntownie opracowane i dostępne wykłady znanego prelegenta.

S.

KRONIKA.

Odczyt. Dziś w Czytelni Naukowej odczyt p. St. Staniszewskiego p. t. „Nowa nauka o państwie“ podług Mengera.

P. Eugenjusz Sokołowski, adwokat przysięgły i znany w szerokich kołach prelegent, zapowiedział w Suwałkach dwa odczyty: „Fryderyk II—Demon potęgi“ i „Napoleon I, Bóg wojny—legjony“. Odczyty zapowiedziane są, o ile nie zajdą przeszkody, na 26 i 27 b. m. w sali Resursy Obywatelskiej.

Ogólne zebranie. W sobotę, d. 21 b. m. odbędzie się ogólne zebranie Towarzystwa Rolniczego; zapowiada się ono liczniej, niż zazwyczaj.

Towarzystwo Rzemieślnicze. Od dwóch już lat istnieje w Suwałkach Towarzystwo Rzemieślnicze, a jednak mało słyhać o jego życiu. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że Towarzystwo owe zakończyło swą działalność na wyjednanu ustawy. Cichy i skromny swój żywot znaczyło ono dotychczas bardzo żywotnym objawem, wylaniając z siebie nowe stowarzyszenie, a mianowicie „Szewckie“.

Stworzenie nowego stowarzyszenia, które pochłonęło znaczną część sił dotychczasowych członków i skierowało ich zabiegi ku celom więcej realnym, wpłynęło na osłabienie ruchliwego dotychczas koła inicjatorów zebrań i zabaw towarzyskich, nie wstrzymało jednak ducha, który, dzięki niektórym jednostkom, trwa ciągle i przybiera coraz szersze rozmiary. Obecnie pod kierunkiem jednego z młodych wspólników krawieckich powstały tak zwane wieczornice literacko-tańcujące. Młodzież zbiera się co drugą niedzielę, czyta, deklamuje, a na odpoczynek całe towarzystwo puszcza się w piasy.

W porównaniu z zabawami, które parę lat temu nęciły młodzież rzemieślniczą jedynie kartami i kieliszkami—postęp duży, i należy życzyć, żeby rozpoczęta serja

wieczorów rozwijała się jak najpomyślniej, tembardziej, że pierwsza część zabawy, złożona z czytania i deklamacji, opracowanej bardzo starannie, oprócz przyjemnego przepędzenia czasu dostarcza towarzystwu pokarmu umysłowego, zaznajamiając ogół rzemieślniczy z lepszymi utworami znakomitych poetów naszej literatury. N.

Nagły zgon. W dniu 9 b. m. zmarł na aneuryzm serca długoletni radca T. K. Z. ś. p. Hipolit Sułkowski.

Pompa przy ulicy Krzywej, naprzeciw posesji p. Makowskiego, od dłuższego czasu jest zepsuta, wskutek czego mieszkańcy tej ulicy zmuszeni są korzystać z wody rzecznej; wskutek coraz silniejszych mrozów mogą wkrótce zupełnie zostać pozbawieni tak niezbędnej w domowym obejściu wody, gdyż Czarna-Hańcza staje. Czyżby nie należało zaspokoić tak palącej potrzeby mieszkańców wspomnianej ulicy.

O F I A R Y:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

P. Olechnowicz z Giejsztor—10 r., p-a Sztermer—3 r.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Hipolita Sułkowskiego koledzy i urzędnicy Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego składają rs. 30.

Zamiast kwiatów na grób w dzień Zaduszny I. S.—1 r.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Szczęsnego Szacińskiego: pp. Łapin—1 r., Olszewski—50 k., Polakowski—1 r., Turowicz—20 k.

Stałe składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

P. A. Haraburda—8 rb.

Na ręce p. Franciszka Tarasiewicza złożyli: pp. Konstanty Jukowski—14 k., Majewski—15 k., Aleks. Jasiński—30 k., Kałasiewicz—5 k., Aleks. Hućcio—10 k., Wincenty Dzienisowicz—15 k., Zieliński—15 k., Paweł Ferencz—8 k., Stanisław Wilczyński—10 k., Antonina Taraskiewicz—10 k., Roman Jaworski—20 k., Aleksander Boczek—15 k., Franciszek Wasilewski—20 k., Zajączkowski—1 r.

Na ręce p. Stefana Gieysztor z powiatu marjampolskiego złożyli: pp. Józef Gieysztor—6 r., Stefan Gieysztor—10 r., Mieczysław Markiewicz—8 r., Filip Gorski—5 r., Artur Büchler—3 r., Aron Frenkiel—3 r., Gustaw Urban—10 r., Kazimierz Gustajtis—3 r., William Hoffman—5 r., Wiktorja Ułaszyn—5 r., Piotr Bielikiewicz—2 r., A. Dombrowicz—3 r., Wizgird—1 r., Dawid Frenkiel—3 r., Miron Frenkiel—3 r., Z. Goldberg—25 r., S. Mocarski—5 r.

Na ręce p. Świątkowskiego w Marjampolu złożyli: pp. J. Olszewska—1 r., S. Kunicka—1 r., Rackiewiczowa—1 r. 60 k., Czajkowski—8 r., Minkiewiczowa—1 r., Stefan Gozdawa—50 k., X.—1 r., Henryk Majewski—5 r., Dobkiewiczowa—3 r., Świątkowski—3 r.

Na ręce p. Majkowskiej złożyli: pp. K. Kosińska—5 r., Majkowscy—6 r., Marja Strawińska—1 r., Emilja Gosiewska—2 r., B. Gudyński—2 r.; jednorazowo: Powaser—15 k., Żengajłowa—40 k., N. N.—10 k., Docewur—10 k., N. N.—35 k., Karaszewski—5 k., Sawicki—1 rb., Kosko—10 k., Szacińska—50 k., Siemaszko—30 k., Wojtkiewicz—30 k., Cesarzowa—50 k., ks. kanonik Dauksza—10 rb., ks. Fr. Bartraugajtis—3 r., ks. Stankiewicz—1 r. 40 k., Emma Szram—1 r., Anna Grabowska—30 k., bezimiennie—1 r., Franciszek Truszkowski—1 r. 50 k.,

W. Butkiewicz—30 k., H. Sztukowski—50 k.

Z rządu Gubernjalnego złożyli: pp. Józef Olszewski—5 r., Jan Polakowski 6 r., Bolesław Przestrzelski—6 r., Franciszek Norejko—4 r.

Na ręce p. Domosławskiego w Sejnach złożyli: pp. Stanisław Sosnowski—1 r., Józef Boładz—3 r., Leon Kałwajc—6 r.

Na ręce p. Pstrokońskiego złożyli: pp. Bolesław Pstrokoński—3 r., Helena Wasilewska—1 r., Cyprjan Opaliński—5 r., Ferański—1 r. (jednorazowo)

Na ręce p. Łukasiewiczowej w Szakach złożyli: pp. M. Łukasiewicz—3 r., W. Naruszewicz—20 r., Witkowsy—2 r., ks. Kuras—1 r., Dąbrowscy—5 r., Falkowski—3 r., J. Awgun—1 r., J. Achmatowicz—2 r., Rodkiewicz 1 r., Kalicki—50 k., Rybicki—50 k., E. Aleksówna—50 k., Wojtulewiczowa—50 k., W. Osipowiczówna—50 k., F. Dawidowa—50 k., E. Ejger—25 k., Fr. Bernatowicz—40 k., J. Silwoński—1 r., A. Damska—6 r., L. Łukasiewicz—12 r., Strymowicz—2 r.; jednorazowo: ks. Cywiński—3 r., d-r Staugajtis—2 r., Majewski z Sudarg—5 r.

Na ręce p. L. Żene złożyli: pp. L. Żene—3 r., Matyszczuk—1 r., B. Dowgiałło—1 r., Lewkowski—1 r., Pożarowski—1 r., Jakubowicz—1 r., W. Sipowski—3 r., J. Jawidzyk—1 r., B. Nosowski—1 r.; jednorazowo N.N.—2 r.

Na ręce p. Ludomira Wierzbickiego w Simnie złożyli: pp. Stefanja Radziukinas—3 r., Wacław Ostrowski—1 r., Ludomir Wierzbicki—10 r., Kazimierzostwo Zalescy—5 r., Franciszek Winkler—2 r., Jakób Herszator—2 r., Bolesław Dziemian—1 r., Mejer Białostocki—2 r., Stanisław Gallera—1 r.

Na ręce p. Czachowskiego złożyli: pp. Edward Budyński—10 r., Jan Świda—25 r., Józefa Poniszko—3 r., Bronisław Haurylkiewicz—10 r.

Na ręce p. Zabłockiego: p. Teofil Dmochowski—100 rb., Edward Uszyński—10 r.,

Na ręce p. Kazimierza Bara—50 r. 50 k.

Na ręce p. Anny Staniszewskiej złożyli: pp. Józefa Kozłowska—3 r.

Na ręce p. Musiałowicza: pp. Jan Trębicki—3 r., Bielogorski—5 r., Fr. Gałdzewicz—20 r., J. Białaszewicz—3 r., W. Świda—10 r., J. Pogorzelski—5 r.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej:

T-wo Przyjaciół Nauk w Wilnie: 1) Rocznik T-wa i 2) Zapiski bryologiczne Szafnagla; pp. Bajkowsy z Dobkiszek: 1) kalendarz z 1835 r., 2) akta administracji dóbr Dobkiszek z 1845 r., 3) ryngraf, 4) 2 bilety skarbowe z 1794 r.; Lutostański ucz. IV kl. Szk. Handlowej—2 monety srebrne i 3 miedziane; p. Stanisław Maszewski 51 monet srebrnych i miedzianych.

Ogłoszenia.

Czytelnia Naukowa

w dni powszednie otwarta od 5—9, w niedziele zaś i święta od 5—7. Czytania odbywają się we wtorki, odczyty w piątki o g. 9 w. Posiada pisma codzienne, tygodniki, dwutygodniki, miesięczniki i kwartalniki wszystkich odcienn. Biblioteka obficie zaopatrzona w dzieła naukowe z rozmaitych dziedzin wiedzy.



NOWE MASZyny
DO BIELENIA i DEZYNFEKCJI
„APOLLO“

nadzwyczaj dogodne w użyciu, nie-
odzowne w każdym gospodarstwie.

PASY SKÓRZANE

oryginalne angielskie
w najlepszych gatun-
kach

POLECA



ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska.

TAPICER
Roman Szafranowski

W Suwałkach, ul. Główna, dom Zawadzkiego.

Obija meble, robi materace, za-
wiesz firanki i portjery, urzą-
dza mieszkania, sceny, sale
teatralne i t. p.

Ceny umiar  kowane.

DLA KASZLĄCYCH i OSŁABIONYCH
ekstrakt i karmelki

„LELIWA“

w Warszawie, Zielna 21, Tel. 5954. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

POLSKA SIEDMIOKLASOWA

SZKOŁA HANDLOWA

w SUWAŁKACH

przyjmuje zapisy uczniów codziennie, prócz
niedziel i świąt, od godziny 9-ej do 12-ej.
Wpis szkolny rb. 100, w kl. wstępnej – 50.

„KULTURA“

miesięcznik naukowy, społeczny i literacki, zupełnie niezależny,
postępowy w najszerszym znaczeniu, filozoficznie wolnomyślny,
t. j. otwarty dla wszelkich niedogmatycznych, głęboko umotywo-
wanych poglądów.

„KULTURA“ jest wolną trybuną dla nauki. Jej łamy
stoją otworem dla wszystkich naszych myśli-
cieli i badaczy filozoficzno-społecznych. Dzięki temu **Kultura** daje
obraz dokładny wszystkich dążeń i kierunków postępowych w na-
uce i zagadnieniach społecznych, przeprowadza doktrynę wszel-
kich odcieni pojmowania „postępu“.

„KULTURA“ nie narzuca czytelnikom katechizmów, dog-
matów i programów, lecz otwiera im drogę
do samodzielnego myślenia i krytycyzmu.

Dotąd między innymi wyszły w **Kulturze** następujące prace: *Ludwika Krzywickiego*: „Sic itur ad virtutem“; *J. B. Marchlewskiego*: Uwagi nad sprawą
rolną w Królestwie Polskiem; „Dwadzieścia lat działalności komisji kolonizacyjnej“ i
„Gwałty Pruskie.“ *Leona Wasilewskiego*: „Nowy parlament austriacki.“ *Jana
Lorentowicza*: „Elemir Bourges.“ *Kazimierza Kasparskiego*: „Prawo budżetowe
rosyjskie.“ *D-ra W. Miklaszewskiego*: „Rodzina“ i „Współzycie.“ *Leo Belmonta*:
„Na szlakach myśli Marxa.“ *Jerzego Kurnatowskiego*: „Wszczęświatowy kongres
wolnej myśli“; „Przywilej celny (krytyka liberalizmu i nacjonalizmu ekonomicz-
nego)“, „Syndykalizm“. *Leona Bourgeois*: „Solidaryzm.“ *Jana Iwańskiego*: Kry-
tyki literackie. *Daniela Zglińskiego*: „Antysemityzm jako konflikt dwóch ras.“
Jakóba Lewkowicza: „Fr. Nietzsche o Żydach i judaizmie.“ *Julji Dicksteinówny*:
„Ruch kobiecy jako czynnik demokratyzujący w społeczeństwie.“ *L. Jahołkowskiej-
Koszutkiej*: „Dwie kwestje kobiece.“ *Stefana Lichtensteina*: „Koncentracja czy
ekspansja kapitału“. „Naukowe zasługi Marxa i marxizmu.“ *Michała Rómera*:
„W sprawie litewskiej; „Religia i wolna myśl.“ *Władysława Umińskiego*: „Psy-
chologia nietolerancji.“ *Wacława Makowskiego*: „Stanisław Wyspiański.“ *Zygmunta
Pietkiewicza*: „Na łukach słońca.“ „Solidarność słowiańska.“ *Ludwika St. Licin-
skiego*: „W cyrku.“ *Jana Belcikowskiego*: „O istocie współczesnego dramatu pol-
skiego.“ „Papież a kwestja polska w XIX wieku.“ *Antoniego Millera*: „Muzyka
i scena w szkole, jako czynniki wychowawcze.“ *E. S. Rappaporta*: „Radykalizm
u nas i u obcych.“ *Manfreda Kridla*: „Mickiewicz jako polityk“. *Jana Dmochow-
skiego*: „O położeniu pracowników handlowych“.

Komplety „KULTURY“ za cały rok (od października r. z.)
są do nabycia.

PRENUMERATA „KULTURY“:

W Warszawie: Rocznie 6 rb., półrocz. 3 rb., kwart. 1 rb. 50 k.
Na Prowincji: „ 8 „ „ 4 „ „ 2 „ —

Zeszyt pojedynczy w prenumeracie 50 kop., w handlu
księgarskim 70 kop.

Adres Redakcji i Administracji. Warszawa, Wspólna 49,
tel. 108 70.

Redaktor i Wydawca **Zenon Pietkiewicz**.